Zapiski T. Gumińskiego – 20-26.07.1983

Środa, 20 lipca 1983 r.

W poniedziałek termometr wskazywał do wieczora aż 34°; wczoraj 28°. Po burzy i całonocnym deszczu nareszcie się ochłodziło.

Oddałem składankę „Złotoryja" zamawiającemu WPGT „Piast". Mają nadzieję, że ukaże się drukiem przed końcem r.b. i to w nakładzie 7000 egz.

Odrobiłem zaległości w lekturze tygodników. Z racji zakończenia „działa" dzień potraktowałem bowiem relaksowo.

Aby kupić mięso i wędlinę stałem godzinę i 10 min. w kolejce dla uprzywilejowanych, t.zw. inwalidów, kobiet brzemiennych, osób pow. 75 lat wieku i t.p. W sklepie jest dużo wolnego miejsca. Nikt nie pomyśli jednak o ustawieniu ławki czy krzesła dla niepełnosprawnych.

W Parku Miejski zakończono oczyszczanie dna Stawu Koziego. Po środku tegoż jest zadrzewiona wyspa. Przystąpiono do masakrowania rosnących drzew wysokopiennych obcinając nie tylko gałęzie, ale całe konary. Prawdopodobnie, aby opadające liście nie zanieczyszczały wody. Rozumując tak dalej nastąpi pewnie masakra wszystkich nadbrzeżnych drzew.

Czwartek, 21 lipca 1983 r.

Huta Miedzi cierpi widać na brak chętnych do pracy. Ukazało się bowiem ogłoszenie zapowiadające, że osoby podejmujące zatrudnienie w tym zakładzie od 1 lipca r.b. otrzymają pożyczkę w wysokości 60000 zł. Po przepracowaniu trzech lat kwota ta ulega umorzeniu. Z tego przywileju skorzystać mogą również osoby zaangażowane wcześniej t.zn. od 1 stycznia r.b. W uzasadnieniu podano, że ma to na celu zlikwidowanie płynności kadr.

Praca w Hucie Miedzi jest bardzo ciężka, szkodliwa dla zdrowia. Ludzie wolą mniejsze zarobki wystarczające na zakup środków żywnościowych i innych elementarnych, niż większe, ale za cenę utraty zdrowia. Co obecnie można kupić za zbywające pieniądze?

Piątek, 22 lipca 1983 r.

W mieście pustki, upał. Wiele osób wyjechało korzystając z trzech dni świąt. Po za flagami o barwach biało – czerwonych i czerwonych rozwieszonych na słupach oświetleniowych lub rozmieszczonych na specjalnych stojakach na placach, nic nie świadczy o uroczystości państwowej.

W prasie sezon ogórkowy.

Trwa nadbudowa piętra nad remizą strażacką przy ul. Lenina. Montuje się ogrodzenie koło lapidarium Muzeum Miedzi. Trwają prace porządkowe na terenie Stawu Koziego w Parku im. M. Nowotki.

Sobota, 23 lipca 1983 r.

Mieliśmy gości. Przyjechała z Torunia siostra cioteczna żony wraz z synem Aleksandrem, ale nazywanym „Edwardem", który ukończył studia w zakresie ochrony i konserwacji zabytków na Uniwersytecie M. K. w Toruniu, ale pracuje jako…rzemieślnik produkujący kartoniki z życzeniami świątecznymi, ślubnymi i t.p. Do Legnicy sprowadziła go sprawa zakupu papieru kredowanego z Zakł. Papierniczych w Chojnowie. Zarabia doskonale, świeżo kosztem 400000 zł. odbył wraz z matką wycieczkę SS „Batorym" z Warny do Gdyni zwiedzając jednocześnie szereg miast nie tylko nadmorskich. Podobnie kosztownych podróży odbył zresztą

więcej. Zna wszystkie kontynenty z wyjątkiem Australii, no i Antarktydy. Chociaż liczy 49 lat nie ożenił się jednakże. Podróżowanie jest jedyną pasją jego życia.

Był także w ZSRR. Rosjan nazywa dzikusami na podstawie obserwacji dokonanych w tym kraju. Opowiadał np. jak w Kijowie, kiedy odjeżdżał, przy wyjściu z hotelu zatrzymano go i pytano o przepustkę zezwalającą na wyniesienie walizki. Ma to widocznie zapobiegać okradaniu cudzoziemców. Na stacjach kolejowych mają oni pierwszeństwo w nabywaniu biletów. Kiedy zwrócił się do dyżurnego ruchu o kupno dla niego, okazując paszport zagraniczny ten osobiście pognał do kasy.

Niedziela, 24 lipca 1983 r.

Po mszy porannej ks. T. Łączyński w parafii ŚŚ. Piotra i Pawła zapowiedział, że wśród parafian rozdzielane będzie masło przez trzy dni. Potrzebujący mogą się zgłaszać ulicami t. zn. Jaworzyńską, Złotoryjską i Roosevelta. Załatwianych będzie codziennie tylko 80 osób. „Tyle się odliczy!" powiedział – reszta będzie musiała odejść do domu. Nie poinformował od kogo ten dar pochodzi, nie wezwał do modlitwy w intencji ofiarodawców. Ba, zignorował mieszkańców przecznic wymienionych ulic. Wyczuwało się, że całą sprawę traktuje jako utrapienie dla siebie. Zupełny kontrast do sposobu załatwienia podobnej sprawy przed tygodniem w parafii Św. Jana. Tak na każdym kroku mamy do czynienia z niechlujnym sposobem myślenia i działania.

Poniedziałek, 25 lipca 1983 r.

Upał 28°, choć ranek był chłodny. Wyjeżdżałem do Jawora, aby sprawdzić posiadane wiadomości o tym mieście potrzebne mi do składanki zamówionej przez WOIT w Legnicy. Podróż odbyłem autobusem; koleją jazda nie wygodna ze względu na małą ilość pociągów.

W Urzędzie Miejskim trafiłem na mało inteligentną sekretarkę naczelnika miasta. Nie potrafiła ona udzielić mi żadnych informacji. Wymieniła kilka innych osób kompetentnych według jej oceny, ale akurat żadnej nie było w biurze! W rezultacie skierowała mnie do dyrektora „Robotniczego Centrum Kultury" w budynku obok ratusza. Tego też nie zastałem, ale przy okazji poznałem szereg wnętrz „Jaworskiego Centrum Kultury" (czytaj Domu Kultury!" bardzo przyzwoicie, nawet kosztownie urządzonych. Znalazłem wreszcie pracownika, który sam nie mógł nic powiedzieć o Jaworze, ale wobec nieobecności swego szefa udostępnił mi kronikę miasta prowadzoną w formie opisowej i dającej pewną sumę potrzebnych mi wiadomości. Tekst uzupełniały fotografie, ale w podłym wykonaniu.

Próbowałem uzupełnić uzyskane informacje w rozmowie z innym jeszcze pracownikiem, ale z miernym również skutkiem. Doprowadziło mnie to do smutnego wniosku o braku zainteresowania własnym środowiskiem nawet pracowników kultury.

Oglądanie wnętrza jedynego w Jaworze kościoła parafialnego św. Marcina było możliwe tylko przez kratę zamykającą wejście. Nie było żadnej informacji, gdzie zwracać się mogą zwiedzający. Byłem świadkiem jak liczna grupa dzieci z kolonii letniej odeszła na skutek tego z niczym. Dotychczas nikomu z księży nie przyszło do głowy, że umożliwienie zwiedzania wnętrza kościoła może być jednocześnie sposobnością do wzbogacenia wiedzy młodzieży czy turystów z dziedziny liturgii, historii kościoła w ogóle i nazewnictwa wyposażenia sakralnego. Brak jest także inicjatywy, jeżeli chodzi o wyzyskanie np. wież kościelnych dla celów widokowych.